Nr. 102. Przemyśl, Niedziela 20. grudnia 1891. Rok V.

„Gazeta Przemyska“ wychod. w każdy czwartek i niedzielę.

Przedpłata wynosi: tak w miejscu jak i z przesyłką pocztową

rocznie	6 zł. — ct.
półrocznie	3 „ — „
kwartalnie	1 „ 50 „
miesięcznie	— „ 55 „

Numer pojedynczy 7 ct.

GAZETA PRZEMYSKA.

Biuro redakcyi w kamienicy p. Giżowskiego w Rynku otwarte codziennie przed południem od [illegible] wieczorem od godz. 5—7.

Cena ogłoszeń: po 5 ct. za miejsce wiersza drobnego druku. Cena drobniejszych ogłoszeń po 2 ct. od słowa. Cena ogłoszeń najmów po 1 ct. od słowa.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje: Administracya Gazety przemyskiej.

Rękopisów nie zwraca się. Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

KALENDARZ.

Grudzień.	Swięta rzymsko-katolickie	Swięta greckie
21. niedz.	D. 4. Adw. Teof. M.	N. 26. po Sosz. Hł. 1
22. pon.	Tomasza Ap.	Zaczat. Pr. Boh.
23. wtor	Zenona M.	Myny i Erm.
24. środa	Wiktoryi P.	Daniła

Czas odnowić przedpłatę,

która wynosi tak w miejscu, jak z przesyłką pocztową na cały rok 6 złr., na pół roku 3 złr., na kwartał 1 zł. 50 ct., na jeden miesiąc 55 ct.

Uprasza się o wczesne zamówienia i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru.

Prenumeratę, którą przyjmuje Administracya „Gazety Przemyskiej“ w Przemyślu, najtaniej przesyłać przekazem pocztowym.

Przegląd polityczny.

Przemyśl, d. 19. grudnia 1891.

Wobec doniesienia *N. fr. Presse* o konferencyach między hr. Taaffe, Plenerem i Chlumeckym, w skutek których Taaffe zamierza zaproponować cesarzowi nominacyę jednego z członków zjednoczonej lewicy ministrem bez teki, stwierdza *Presse*, iż rzeczywiście między hr. Taaffem, Plenerem i Chlumeckym odbywały się konferencye; co do wyniku ich jednak nic nie wiadomo, tem bardziej, że w ściśle poufnych tych naradach nikt, prócz wymienionych osób nie brał udziału.

W ostatnich wiadomościach zamieszcza *Wiener Allg. Ztg.* co następuje: „W ciągu środy i czwartku odbywały się, jak nam donoszą, kilkogodzinne konferencye pomiędzy prezydentem ministrów hr. Taaffe z jednej strony a Drem Plenerem i przywódzcami Czechów morawskich z drugiej. Konferencye wymienionych osób miały tym razem o tyle poważniejszy charakter niż dotychczas, że właśnie niemiecko-liberalne stronnictwo dąży teraz do ostatecznego wyjaśnienia parlamentarnej sytuacyi. Lewicy chodzi o to, aby ustalić kwestyę, na jakich grupach stronnictw opierać się ma rząd w najbliższym peryodzie sesyi Rady państwa, ażeby na przyszłość uniknąć było można podobnie przykrych wypadków, jak te, które dotknęły zarówno ministeryum, jak i lewicę z okazyi obrad nad wnioskiem Plenera o ulgach podatkowych dla najniższych kategoryj opodatkowanych. — Przywódzca lewicy obstaje na konferencyach przy pierwotnem żądaniu, żeby klerykalne i feudalne żywioły klubu Hohenwarta nie zostały włączone do ewentualnej większości. Wydaje się zatem teraz, jak gdyby hr. Taaffe był skłonnym lewicy, która nie chce się zgodzić na wspólne działanie z rzeczonymi reakcyjnymi grupami, ustąpić w tem uprawnionem (?) życzeniu. Tylko tak bowiem można sobie wyjaśnić fakt, iż nagle wynurzyła się kombinacya, przyjmująca Czechów morawskich do przyszłej utworzyć się mającej większości. - Ponieważ także i oni stawiają pewne warunki, pod którymi ewentualnie przystąpiliby do partyi rządowej, kompaciscentom chodzi zatem teraz o to, ażeby sprowadzić konieczną harmonię interesów. Lewica miała postanowić, ażeby w razie, gdyby obecne konferencye nie doprowadziły do pomyślnego wyniku, przybrać napowrót dawniejsze opozycyjne stanowisko wobec rządu.“

Czy Austrya ma być słowiańską?

Czyli w obec tego stanowiska rządu ku Słowianom w Austryi, czyż polityka Koła polskiego może być uważaną za „życzliwą dynastyi i monarchii,“ za jaką chce uchodzić? Zdaniem naszem nie. Kto bowiem dynastyi i monarchii austryackiej życzliwy, ten musi wskazywać na konieczność zadowolnienia Słowian austryackich, i nalegać na utworzenie „austryackiego słowiaństwa“ przeciw „słowiaństwu rossyjskiemu“ — a gdy widzi że rząd tej idei nie sprzyja, nie powinien takiego rządu popierać, bo taki rząd Austryę podkopuje i osłabia. Koło polskie tego nie robi, sądząc, że samem schylaniem głowy przed wolą monarszą i uchwalaniem środków na siły zbrojne — bez wzmocnienia wewnętrznego monarchii — służy jej i tronowi; a to jest błąd wielki. Koło polskie nie staje nigdy w obronie żądań słowiańskich narodów, a nawet polskiego narodu poza granicami Galicyi, i w ten sposób szkodzi tylko państwu i dynastyi, a wspiera niebacznie rząd krótkowidzący. W szczególności obstawanie za tak zwaną „ugodą czeską“ — skoro rząd nawet we wewnętrznej służbie nie pozwala na język czeski — jest również naruszeniem zasad narodowości i podsycaniem rozgoryczenia narodu czeskiego, a jak już powiedzieliśmy, każde takie rozgoryczenie szkodzi monarchii. Może tego nie widzieć lewica, p. Gautsch, a nawet p. Taaffe, ale Koło polskie, jeżeli nie widzieć, to czuć to powinno.

Że pp. hr. Taaffe i Gautsch nie mogą wejść na tory polityki austryacko słowiańskiej, może to zastanawiać, mniej jednak dziwi niż to, że „Koło polskie“ zdaje się być zgoła obrane z pojęcia właściwej, polityki polskiej“ -- jaką z natury i wskutek posłannictwa swego prowadzić powinno. Jeżeliby prawdą było, że Koło ma w Wiedniu stanowisko decydujące i dominujące — to przedewszystkiem zdecydować by miało, aby ideę, którą nareszcie i rozsądni Niemcy pojęli, weszła w życie. — Tymczasem Koło daje dowody politycznej bezmyślności — i rzec można — ono głównie jest powodem niepewnych i zagmatwanych stosunków parlamentarnych w Austryi. O hr. Taaffem powiedział jeden z posłów, że on nigdy na żadną większą ideę zdobyć się nie potrafi. a Koło, które niewiadomo czy ślub z hr. Taaffem wzięło czy też na wieczną u niego służbę się zapisało, podobno wedle przysłowia: „jaki pan, taki kram“, również na żadną wyższą ideę zdobyć się nie może. Dziś, gdyby Koło stanowczo przyłączyło się do klubu Hohenwarta i młodoczeskiego, sprawy przybrałyby postać jasną i pewną. Wymówką oklepaną, dla czego się tego nie robi, jest frazes: „z młodoczechami iść nie można!“ Ale kto to mówi, niech powie dla czego? — To husyci! odpowiadają. A któż jest lewica? To żydowsko-bezwyznaniowa mikstura. Któreż z nich lepsze? Sądzimy, że każdy rozumny woli husytę, niż czcicieli złotego cielca. To panslawiści, mówią dalej. Alež już „Vaterland“ ich obronił i nazwał ten panslawizm austryackim, i twierdzi on o nim, że on „musi“ być przeciwstawiony panslawizmowi russkiemu. A mógłby być przeciwstawionym tylko wtedy, gdyby hr. Taaffe uznał ugodę czeską, za płód poroniony, a Szląsk, Morawę, Karyntyę i t. d. przestał traktować jako „niemieckie landy.“

Lecz jakże tego żądać od hr. Taaffego, takiego slawizmu austryackiego zrozumienia?

A dalej, jak ma Koło rozumieć tę prawdziwą politykę polsko-słowiańską, skoro ono nie ma zmysłu nawet dla tego, co jest ściśle sprawą „galicyjską,“ ani nie ma tego poczucia obowiązku, aby dotrzymać słowa w tem, do czego się zobowiązało. Gdy na początku sesyi rady państwa, poseł ks. Świerzy nie chciał wstąpić do Koła polskiego, które przez 6 lat w niczem go nie poparło, prezes p. Jaworski kazał sobie przedłożyć żądania Polaków na Szląsku, i zobowiązał się zwołać *ad hoc* posiedzenie Koła. Było też dwu posłów w Cieszynie dla zbadania stosunków szląskich na miejscu. Ale mimo to wszystko przy dyskusyi budżetowej, okrom ks. Świeżego nikt za Szlązkiem się nie odezwał, nikt posła szląskiego nie poparł.

Z galicyjskich spraw przyszły na stół obrad poselskich trzy nader ważne i żywotne wnioski: sprawa decentralizacyi kolejowej, sprawa wyborów bezpośrednich, i reforma podatkowa. W pierwszej zapowiadano „energiczne“ wystąpienie Koła — a skończyło się na pokornem poddaniu woli monarszej. Frazes to piękny, ale z dawnych czasów — dziś trzeba i koronie stanowczo przedłożyć postulata kraju i ludności i zaczem się powie „Panie stań się wola twoja,“ odnieść się do wyborców z zapytaniem, czy też i ich wolą jest poddanie się woli najwyższej. Wyborom bezpośrednim sprzeciwiło się Koło pod pretekstem „względów wyższej polityki,“ przy reformie podatków mówiono akademicznie. Taka polityka budzi niezadowolenie między szerszymi warstwami ludności, i wypada się zastanowić nad tem, czy można solidaryzować się z ludźmi,

Rywale.

W Ameryce powstają miasta, jak grzyby po deszczu. Tak też powstało i miasto Peevishcity, które zawdzięcza swój początek staremu włóczędze nazwiskiem Peevish. Peevish, tropiąc za zwierzyną znalazł w bagnie bryłę złota wielkości dyni. Wieść o szczerozłotej bryle Peevisha roznieśli po okolicy myśliwi i hodowcy bawołów, a dzienniki, zwyczajem amerykańskim, z dyni zrobiły kopalnie, przewyższającą bogactwem cennego kruszcu skarby Acteków za czasów Piara. Reklama poskutkowała; wszelkiego rodzaju tałałajstwo ruszyło gromadnie ku bagnu Peevisha, i w cztery tygodnie po pierwszym artykule dziennikarskim „O kopalniach złota Peevisha“ wytrzebiono las i krzaki okalające moczar, postawiono na polanie 342 domów, wzniesiono 5 kościołów, założono 9 szynków, kasyno i 13 towarzystw akcyjnych, — z których 13 po upływie ośmiu dni zgłosiło niewypłacalność.

Po upływie dwóch miesięcy liczyło Peevishcity 20.000 mieszkańców, wliczając w niespodziewane potomstwo. Miasto podzielono na 10 dzielnic z 10 sędziami pokoju; rządy miasta sprawowała rada miejska, wybrana z łona 10 stronnictw, jakie w każdej z dzielnic miasta się utworzyły. Na pierwszem posiedzeniu pełnej rady miejskiej uchwalono budowę czterech szlaków parowego tramwaju i zasklepienie cuchnącej rzeczki Rancid-River, wijącej się kapryśnie przez wszystkie dzielnice. Pobyt w Peevishcity uprzejemniały dwa teatra, sala balowa, towarzystwo muzyczne i siedem „tinglów.“ Życie publiczne znalazło swój wyraz w 14 dziennikach, z których dwa — trzy razy dziennie wychodziły.

W trzecim miesiącu od dnia założenia Peevishcity powstał uniwersytet, muzeum przyrodnicze i akademia umiejętności. Najcenniejszy okaz muzeum przyrodniczego stanowiła bryła złota Peevisha, urobiona wedle oryginału — z gipsu pozłoconego.

W dniu otwarcia uniwersytetu, muzeum przyrodniczego i akademii umiejętności odbył się kosztem miasta suty bankiet. Towarzystwo akcyjne Limpagne Champagne Company dostarczyło gratysowo szampana i to swojej najprzedniejszej marki: „Golden trop“ (Łzę złotą). Ucztowano i pito do pózna, a pułkownik Glutton, starszy sędzia, tyle wlał w siebie gratysowej „Łzy złotej“, że w nocy zasłabł nagle i wijąc się w okropnych boleściach po łóżku, ryczał jako bawoł postrzelony. Przestraszony tym napadem starszy sędzia posłał oskarzyciela publicznego, w wolnych od zajęcia chwilach pełniącego przy pułkowniku Gluttonie funkcye pokojwego -- po lekarza.

Niestety, mimo najskrzętniejszych poszukiwań nie znaleziono lekarza, bo wskutek praechwałek dziennikarskich o zdrowem położenia miasta, żaden lekarz z obawy przed głodową śmiercią nie osiedlił się w Peevishcity.

Gdy dnia następnego starszy sędzia Glutton doniósł o braku lekarzy magistratowi, zwołano natychmiast nadzwyczajne posiedzenie rady miejskiej. Ojcowie miasta przewidując, że to co się zdarzyło Gluttonowi, może się każdemu z nich i każdemu z 10 sędziów pokoju przytrafić — uchwalili jednogłośnie rozpisanie konkursu na dwie posady lekarzy miejskich. W konkursie, aby nie przestraszać obywatelstwa, podano, że nie choroby nagminne lub znaczna śmiertelność, tylko szumny tryb życia bogatych mieszkańców Peevishcity, którzy sardanapolowe wyprawiają uczty i wskutek tego cierpią chwilowo na niestrawność i kongestyę, zniewala magistrat do kreowania dwóch posad lekarzy miejskich.

Do magistratu wpłynęły za dni kilka podania 23 kompetentów. z tych wybrano; dwóch najmłodszych, Dr. Bridlebit i Dr. Laughing, ponieważ ci dwaj udowodnili dokumentami w formie aktu notaryalnego sporządzonymi, że dotąd żaden z ich pacyentów nie umarł. — Pp. Dr. Bridlebit i Dr. Laughing zapodali prawdę; obaj bowiem dopiero na 24 godzin przed wniesieniem podań o posady lekarzy w Peevishcity uzyskali stopień doktora wszech nauk lekarskich na uniwersytecie w Asscity — oczywista in absentia.

Obaj lekarze przybyli o jednej i tej samej godzinie do Peevishcity. Dr. Bridlebit był małego wzrostu, otyły, blondyn — Dr. Laughing chudy, długi, szatyn. — Dr. Bridlebit stanął w hotelu Eastern, Dr. Laughing w hotelu Western. W dziesięć minut po swoim przyjeździe przywdział Dr. Bridlebit czarny frak i białą krawatkę i udał się z wizytą do starszego sędziego, pułkownika Gluttona. Ku swemu zdumieniu dowiedział się tu jednak, że uprzedził go już Dr. Laughing. Od starszego sę-

którzy każdą sprawę dobra powszechnego podniesienia ludu i ulżenia jego ciężarów paraliżują, a jaskrawo zastępują i bronią — aż do sromu — tylko interesów giełdowych i niegiełdowych swojej kliki? Rozumiemy bardzo dobrze, że wobec takich tendencyj Koła, nie pozostaje nic innego jeno to, co powiedział jeden z posłów, wpadłszy do Redakcyi pewnego z pism codziennych! Oto z rozpaczą zawołał: „Bójcie się Boga! Piszcie co chcecie tylko nie piszcie prawdy!“ — Oczywiście, że tylko w ten sposób, przez okłamywanie społeczności, możliwa jezt egzystencya politycznego ciała, które we wszystkich sprawach działa na szkodę społeczności, a dla chwilowego zysku swej koteryi.

(D. n.)

KORESPONDENCYE.

Jarosław, 18. grudnia 1891.

(*Pijawki jarosławskie.*) Od dłuższego już czasu operuje w naszem mieście szajka lichwiarzy, którzy bez względu na osobę, wiek, stan, zatrudnienie a nawet wyznanie, obdzierają „klientów“ swoich nielitościwie ze skóry, ufni w to, że im to będzie za wsze bezkarnie uchodziło.

Na czele całej tej bandy stoi dyrektor żyd stary; głównymi zaś czynnikami czyli „operatorami“ są: dwaj jego najbliżsi krewniacy, — reszta składa się z różnego rodzaju t. zw. „geldagentów,“ faktorów i t. p., których zadaniem jest dostarczanie dyrektorowi i operatorom kliniki lichwiarskiej chorych na kieszeń pacyentów.

Panowie „operatorzy“ wraz z „szefem“ swym są w fachu swoim tak biegli, że im tutaj nikt zgola nie potrafi dorównać; — aby zaś mieć choćby tylko słabe wyobrażenie, w jaki to sposób snują oni pajęczynę, polując na upatrzoną przez się złotą muchę, która po największej części zwabiona cienką siecią daje się ułowić, poczem wysysają z niej całą esencyę brzeczącą i wyrzucają próżną na wspólne śmiecisko nędzarzy i żebraków, — wystarczy przytoczyć kilka tylko przykładów, z których Szanowni Czytelnicy będą mogli łatwo poznać metodę tego to „stowarzyszenia lichwiarzy“ (z nieograniczonem polem do popisu i również nieograniczoną wolnością działania) w Jarosławiu.

Oto zaczyna ktoś budować dom, kamienicę i t. p., nie ma atoli funduszów na wykończenie takowej, już to z powodu źle obmyślanego planu budowy, już to z powodu niefortunnie natrafionego terenu i innych tym podobnych nieprzewidzianych okoliczności; już też wreszcie z powodu, jak to mówią, przerachowania się z jednej a żądzy posiadania kamienicy z drugiej strony — co się w Jarosławiu w ostatnich latach nader często zdarzało.

Otóż zanim którakolwiek instytucya finansowa pożyczy na „mury“ pieniędzy, poszukują naturalnie budujący potrzebnych im fundnszów w miejscu i w tym celu dają oni o tem wiadomość wszystkim znajomym sobie faktorom i „geldagentom.“

W godzinę później wie już o tem lichwiarska sławna spółka, informuje się w tej chwili o wartości postawić się mającego budynku i o wysokości zaciągnąć się mającej pożyczki, a kiedy się przekona, że będzie można zrobić „dobry“ interes, wówczas zaczyna traktować z pacyentem o honoraryum, czyli o zyskać się mające odsetki.

Naturalnie aby go nie odstraszyć wysokością odsetek, a z drugiej strony zamknąć mu drogę do innych więcej może rzetelnych źródeł pieniężnych, żądają panowie lichwiarze początkowo mały procent, a równocześnie agenci ich i faktorzy dają znać wszystkim innym tutejszym bankierom „nie pożyczać N. N. ani centa, bo to bankrut“, czem naturalnie odstraszają oni resztę „geldhabów“ od proponowanego im często pod korzystnymi nader warunkami kontraktu pożyczki.

Dobiwszy targu z owym chorym na kieszeniowe suchoty pacyentem, spisuje z nim spółka lichwiarzy jarosławskich kontrakt pożyczki w formie aktu notaryalnego, w którym uwidacznia się atoli obowiązek płacenia odsetków zaledwie w wysokości 7% tudzież odsetków zwłoki 12%, w skutek czego w razie niezapłacenia sumy pożyczkowej w oznaczonym terminie, opłacać musi biedaczysko, owa mucha usidlona w sieci pajęczej, — myślałby może Szanowny Czytelnik zamiast 7%, zastrzeżone odsetki zwłoki 12%, — ale gdzież tam! i jedno i drugie t. j. razem 19%!

To wszystko mało, bo to jeszcze za niski procent — spółka tedy zaraz po podpisaniu aktu notaryalnego wypłaca dłużnikowi pożyczkę, odtrąca atoli natychmiast odsetki, ale już nie po 7% lecz wprost po 12% — jakim tytułem? — odpowiedź krótka: „jure caduco.“

Biedny dłużnik, oberżnięty jak dukat holenderski w ręku żyda — lichwiarza, skrobie się po głowie, ale milczy; — cóż ma robić kiedy pieniędzy potrzeba, a tu spółka grozi „jak słowo piśniesz to cię znać nie chcemy, z kontraktu pożyczki się zrzucimy i pożyczki ci nie damy.“

Ba, ale żeby to jeszcze na tem się skończyło, było by to dobrze; kiedy niestety biedny dłużnik nie dostaje nawet naraz gotówką całej wypożyczonej sumy, lecz jedynie tylko pierwszą ratę, poczem przyrzeka mu spółka, że mu resztę będzie wypłacać ratami co tydzień i to prawie tylko tyle, ile potrzeba mu na wypłatę robotników i zapłatę materyałów.

Naturalnie dłużnik godzi się i na to. Ponieważ atoli w ciągu tygodnia ma on rozmaite wydatki, które musi bezwarunkowo natychmiast płacić przeto pożycza on sobie potrzebnej mu kwoty u jednego z wymienionych na wstępie młodych pp. operatorów i to na weksel za odciągnięciem z góry procentu również lichwiarskiego bo po 12%, 15% do 18%, a następnie kiedy szef spółki lichwiarskiej wypłacić ma dłużnikowi dalszą ratę pożyczki, odsyła go do owego ze swych pomocników, któremu on ową drobną kwotę na weksel jest winien, z poleceniem, by on mu ową ratę wypłacił.

O p e r a t o r wtedy odtrąca z raty pożyczoną sumkę, mimo, iż przedtem odtrącił sobie aż 3 miesięczny procent, i w ten sposób jest biedny dłużnik już po raz trzeci ukrócony.

Nie na tem koniec! Oprócz wszystkich procentów tylekroć opłaconych, ileż to jeszcze musi biedny dłużnik płacić? Faktorne, porękawiczne, dobrą cechę za dobicie targu, należytość notaryusza za akt ze stemplami i znowu przy każdym najdrobniejszym interesie: faktorne i poczęstunek.

Na dobitek dłużnik otrzymawszy później pożyczkę bankową spłaca spółkę, — ale cóż, spółka zanim to nastąpiło, w drodze egzekucyi aktu notaryalnego, wprowadza mu sekwestra w zarząd sekwestracyjny postawionej realności, który mimo tego, iż już zapłata pożyczki nastąpiła, pobiera dochody i nie chce z urzędu swego ustąpić, a gdy i spółka lichwiarna nie wydała dłużnikowi należytego kwitu, zmuszony on jest dopiero proces przeciwko nim o wydanie tego kwitu i usunięcie sekwestra prowadzić, a przez cały czas trwania tego procesu pobiera p. sekwester bezprawnie i nie wiedzieć na zaspokojenie jakiego długu, dochody z całej realności.

Tak tedy dłużnik na tym całym interesie stracił i chcąc ratować swoje mienie musi udać się do c. k. Prokuratoryi Państwa w Przemyślu, jak to ostatnimi czasy kilku wysyssanych już uczyniło. — Czekamy skutku.

Mowa dep. Gregra

wypowiedziana dnia 17. b. m. w Izbie poselskiej przy ogólnej dyskusyj nad ustawą skarbową na r. 1892.

Gregr oświadcza, iż tak on, jak jego przyjaciele polityczni będą głosowali przeciw ustawie skarbowej, gdyż czują nieufność i oburzenie względem obecnego systemu rządowego. Nie twierdzi on tego, co w swoim czasie powiedział Plener, iż obecny rząd jest najgorszym w Austryi, gdyż ministerstwa z partyi Plenera były jeszcze gorsze. Obecny prezes ministrów jest za to wykwintnym dworakiem, który naród czeski kopie lakierowanym trzewikiem, podczas gdy poprzednicy jego deptali drewnianymi butami po narodzie czeskim.

Kraje korony czeskiej przyczyniają się do ciężarów państwa sumą 185 milionów. Z tego 67 milionów bywają zużytkowane na potrzeby tych krajów, a 118 milionów opłacają Czesi za honor i szczęście należenia do Austryi. Jestto haracz, jaki corocznie Czesi składają państwu. Przez 22 lat robi to sumę o wiele znaczniejszą od tej, jaką wynosiła nałożona w r. 1871 przez Niemcy kontrybucya wojenna Francyi. Suma, jaką Czesi zapłacili w 365 latach, t. j. odkąd należą do Austryi, nie da się nawet obliczyć. Czemby mogły być Czechy, a jak one dziś wyglądają? Gdyby przodkowie czeskiego narodu mogli przypuścić, jakiego losu doznają kiedyś Czechy i że traktowane będę, jak cytryna austryackiego państwa, w takim razie elekcya króla w r. 1526 byłaby inaczej wypadła. Względem Czechów stosują system najbezwzględniejszego wyzyskiwania. Węgry dają dowód, jak się może rozwinąć kraj, który się otrzęsie z centralizmu i oprze się na zasadzie swego własnego prawa państwowego. Dlatego też są Czesi stanowczymi federalistami i dlatego są przeciwnikami obecnego rządu, który należy także do rządów centralistycznych.

Państwo austryackie nie stoi także na straży cywilizacyjnych interesów narodu czeskiego, co się okazuje n. p. w tem, iż państwo na Szląsku nie utworzyło ani jednej słowiańskiej szkoły średniej. Państwo austryackie nie wypełnia swoich obowiązków względem Czech. Większa część ludności czeskiej czuje się w państwie austryackiem, jakby w niewoli babilońskiej. Każdy naród słowiański w Austryi bywa wysysanym przez centralizm, jak przez pijawkę.

Gdy cesarz zwidzał wystawę w Pradze, przyjęto go tam z zapałem, gdyż lojalność, wierność i przywiązanie czeskiego narodu do dynastii wzniesione są ponad wszelką wątpliwość. Naród rozróżnia jednak między dynastyą a państwem, między królem a rządem, a radość w Czechach odnosiła się do króla Czech, ale nie do systemu rządowego. Sądy i wojsko są największymi germanizatorami. Powołują się zawsze na ideę państwową, ale ta idea za każdego rządu od 200 lat jest inną; dziś idea państwowa skierowaną jest ku temu, aby Słowian uciskać. W germanizacyi i madziaryzacyi idzie hr. Taaffe i rząd węgierski ręka w rękę. Z nienawiści dla narodowości słowiańskich zawiera Austrya najnienaturalniejsze sojusze z dziedzicznym wrogiem państwa, gorączkowo chwyta się państwa niemieckiego i stawia nawet na kartę swą własną egzystencyę. To wszystko dzieje się z nienawiści dla Słowian i z germańskiego fanatyzmu, który już nawet zatruł najwyższe sfery tego państwa.

Jest to czczym frazesem, jeśli się mówi o interesie jedności, mocarstwowem stanowisku państwa i t. d., aby nie dopuścić czeskiego języka służbowego. Poseł Vaszaty miał słuszność, twierdząc, iż minister sprawiedliwości w każdem innem państwie prawnem musiałby być postawiony w stan oskarzenia. Ale Austrya nie jest państwem prawnem; względem narodu słowiańskiego, jest Austrya państwem, posługującem się siłą i gwałtem, a akty gwałtu pokrywane bywają frazesami o interesie państwa, o jedności państwa. Jakżeż może rząd żądać od nas ufności i poparcia? Byłoby oznaką najniższego serwilizmu, gdybyśmy całowali rękę, która nas bije.

Mowca przechodzi następnie do czeskiego prawa państwowego. Królestwo czeskie zawarło ugodę prawno-państwową nie z rządem, lecz z dynastyą habsburską. Nikt niema prawa wtrącać się między naród a króla. Takiego natręta odrzuciłby naród czeski, choćby tym natrętem była Rada państwa. Takie oświadczenie może złożyć tylko korona. Ona też je złożyła, a p. Plener nie będzie żądał, aby odwołała dziś to, co wczoraj powiedziała. Korona jest świadomą, iż przez to zerwałaby jedyny węzeł, jaki istnieje między nią a Czechami i że w jego miejsce nastałby stosunek taki, jaki zachodzi między zdobywcą a ujarzmionymi. Nie chodzi też wcale o uznanie prawa państwowego, ale o jego przeprowadzenie. Osiągnięcie tego celu, czyli przywrócenie państwa św. Wacława, uważają za fantazyę i utopię. Przeciw utopii nie walczy się i nie znajduje ona uznania w cesarskich reskryptach. Sądzą, iż naród czeski znuży się; jest to złudzenie. Nowa generacya wzrosła w poczuciu swego prawa. Cóż uczyni rząd przeciw narodowi czeskiemu? Czy wytoczy przeciw niemu swoje działa? Tego się nie obawiamy. My mamy inną broń, która już obaliła silniejsze systemy rządowe, aniżeli obecny; tą bronią jest nasza kartka głosowania. Najsilniejsza broń także karabiny Mannlichera, pozostaną bez skutku, jeżeli je dzierżyć będą ręce, nieprzejęte prawdziwym zapałem. Zamiast zadowolnić naród czeski, wzbudza się w nim coraz większą nienawiść, powiadam raz jeszcze nienawiść do państwa. Chociaż dziś jest się gułchym na głos czeskiego narodu, to jednak nadejdzie czas obrachunku. Pokój łatwo znaleść, gdyż jest nim prawo i sprawiedliwość.

Z Izby poselskiej.

Posiedzenie dnia 12. b. m.

Odczytano pismo sądu powiatowego Alsergrund o zezwolenie na sądowe ściganie dep. Haucka z powodu przekroczenia ustawy prasowej.

Izba przystępuje do dalszych obrad nad budżetem ministerstwa sprawiedliwości.

Slawik pragnie uregulowania kompetencyi władz sądowych i administracyjnych; obecny stan jest niedostateczny, zwłaszcza co do szkód polnych i leśnych.

Müller zwraca uwagę ministra sprawiedliwości na wypadek, który zaszedł w północnych Czechach; pod zarzutem wydawania podrabianej monety aresztowano tam dwie osoby, nałożono im kajdanki na ręce i trzymano w areszcie przez cztery dni, poczem wykazała się ich niewinność. Dla zapobieżenia na przyszłość podobnym wypadkom żąda mowca, aby fakt powyższy zbadano.

Heilsberg domaga się utworzenia kolonij karnych.

Baernreiter stwierdza, że zapowiedziana przez ministra, a czyniąca zadość licznie wyrażanym w Izbie życzeniom reforma ustawodawstwa sądowego napotka w Izbie z pewnością życzliwe przyjęcie. Mowca żąda przyspieszenia akcyi w sprawie językowego rozgraniczenia Czech.

Minister sprawiedliwości hr. Schönborn omawia poruszoną w dyskusyi sprawę pracy w zakładach karnych. Możnaby w tej mierze wystąpić z nowym wnioskiem, a mianowicie, aby produkta pracy w domach karnych rozdawano między ubogą ludność. Mowca ogranicza się do zaznaczenia tej myśli, obecne bowiem położenie finansowe nie zezwala na jej urzeczywistnienie. Może danem będzie jednemu z jego następców myśl tę wprowadzić w życie.

Minister zapowiada dalej utworzenie dwóch nowych sądów powiatowych w Galicyi wschodniej, odrzuca propozycyę Gregorewicza, aby sądy pokoju podzielono według narodowości, a zwracając się przeciw Slavikowi zaznacza, że jego sposób walczenia bardzo korzystnie różni się od sposobu, w jaki walczy Vaszaty. Minister przyrzeka w końcu, iż przy następnych kodyfikacyach poczynione będą odpowiednie zarządzenia, celem zapobieżenia sporom o kompentencyę między władzami politycznymi a sądowymi.

Posiedzenie dnia 14. b. m.

Prezydent Smolka zaznacza, że według możności, uczyni zadość życzeniu co

---

dziego podążył Dr. Bridlebit do radnych i do sędziów pokoju, lecz i tu był już przed nim Dr. Laughing. Na razie nie umiał sobie tego wytłómaczyć, jakim sposobem kolega Dr. Laughing w sposób iście błyskawiczny był wszędzie przed nim pierwszy, i dopiero przy obiedzie dowiedział się od odpowiedzialnego redaktora dziennika B e l l, że Dr. Laughing odbył wizyty — wierzchem.

— Szelma! — mruknął pod nosem. „Poczekaj jednak bratku, odpłacę ci się jutro pięknem za nadobne.“

Następnego dnia w rubryce „Nadesłane“ wszystkich 24 dzienników wychodzących w Peevishcity, umieścił Dr. Bridlebit następujące ogłoszenie:

Obywatele miasta Peevishcity i okolicy!
Dr. BRIDLEBIT,
któremu żaden jeszcze pacyent nie umarł,
zamieszkał w hotelu Eastern
i leczy każdą chorobę
w przeciągu jednego tygodnia.

Trafiła jednak kosa na kamień. Nazajutrz przyniosły dzienniki, wychodzące w Peevishcity na pierwszej stronicy, przed artykułem kierującym ogłoszenie tej treści:

Czytajcie!
Dr. LAUGHING,
który wskrzesił czterech nieboszczyków,
zamieszkał w hotelu Western
i leczy każdą chorobę w przeciągu 24 godzin.

(D. n.)

do postawienia niebawem na porządku dziennym weryfikacyi zakwestyonowanych wyborów

W dalszym ciągu obrad nad budżetem. uchwalono bez dyskusyi tytuł: „naj wyższa Izba obrachunkowa." Przy tytule „etat pensyjny" żąda Gessmann polepszenia rozpaczliwego położenia wdów i sierót po urzędnikach państwowych.

Kraus omawia smutne położenie e merytów i także uważa polepszenia płacy urzędników niższych rang za niezbędnie potrzebne.

Minister skarbu Dr. Steinbach oświadcza, że po obrachowaniu, jaki skutek wywarłoby na skarb państwa wydanie zarządzenia, o które proszą w swej petycyi urzędnicy państwowi, okazało się, iż uwzględnienie tych żądań stanowiłoby roczny wydatek 1.865,000., który w obecnej sytuacyi finansowej nie może być pokryty. Minister zarządził przeto opracowanie dalszego projektu na podstawie nowych wniosków Łączenie kwestyi emerytury z polepszeniem płacy urzędników i sług nie jest możebne; wymagałoby to czterech milionów, a zatem razem 6 milionów. Co się tyczy dodatku drożyźnianego, zaznacza minister, że w odnośnych badanich nacisk kładzie się na warunki indywidualne i miejscowe. O ile ograniczone środki pozwolą, pomoc będzie udzieloną tam, gdzie jest najpotrzebniejszą.

Minister ostrzega przed niedającymi się spełnić oczekiwaniami. W kwestyi emerytury obszerny zakres otwiera się dla łaski monarszej. Minister przyrzeka, że korzystać z niej będzie. ile się da i kończy zapewnieniem o najlepszych zamiarach ze swej strony.

Etat pensyjny uchwalono,

Posiedzenie dnia 15. b. m.

Wskutek słabości Smolki przewodniczy Chlumecky.

Prośbę o subwenyę wiedeńskiego ochotniczego towarzystwa ratunkowego w uznaniu filantropijnej działalności towarzystwa, odstępuje Izba rządowi do szczegółowego ocenienia i uwzględnienia.

Przy projekcie o uzupełnieniach ustawy o kasach brackich wyraża Adamek nadzieję, że smutny stan kas brackich zostanie wkrótce uzdrowiony na podstawie techniki asekuracyjnej.

Posiedzenie dnia 16. b. m.

Izba przytąpiła do drugiego czytania ustawy skarbowej. Stwierdza Plener przedewszystkiem pocieszający fakt załatwienia budżetu przed Nowym Rokiem, przy zupełnem zachowaniu wolności słowa. Obawy opozycyi nie sprawdziły się; skrócone postępowanie okazało się dobrem.

Gregr oświadcza, że on i jego przyjaciele polityczni głosują przeciw ustawie skarbowej, ponieważ czują nieufność i oburzenie względem obecnego systemu rządu.

Posiedzenie dnia 17. b m.

W dalszym ciagu dyskusyi nad ustawą finansową omawia Pernerstorfer sytuacyę robotników oraz postępowanie władz politycznych względem prawa o stowarzyszeniach. Mowca podnosi w tym względzie kilka skarg i wzywa ministra sprawiedliwości do zaradzenia takiemu stanowi rzeczy, kończąc zapewnieniem, że zawsze staje w obronie tych, którzy nie doznają sprawiedliwości.

Minister skarbu występuje przeciw mowie i twierdzeniom Gregra.

Na posiedzeniu wieczornem odpowiadał prezes ministrów hr. Taaffe na interpelacyę Foreggera, dotyczącą stosunków bezpieczeństwa publicznego w Luttenburgu i Radkersburgu. Prezes ministrów stwierdza, że rząd pomnożył posterunki żandarmeryi i porozumiał się z rządem węgierskim względem zarządzenia wspólnych środków przeciw cyganom. Namiestnictwo wysłało tam wyższego urzędnika policyjnego. Prezes ministrów wyraża nadzieję, że porządek niebawem zostanie przywrócony.

Następnie przyjęła Izba ustawę finansową w trzeciem czytaniu.

Przewodniczący Chlumetzky stwierdza, że przez skrócenie rozpraw nad preliminarzem budżetu nie ucierpiała ani gruntowność obrad, ani wolność słowa. Odbyta próba zachęca więc do jej powtórzenia.

Przewodniczący Chlumetzky zawiadamia, że następne posiedzenie Izby od będzie się prawdopodobnie d. 8 stycznia r. p.

KRONIKA.

Przemyśl, d. 19. grudnia 1891.

OD REDAKCYI. Ze względu, że w sobotę dn. 26. b. m. przypada drugi dzień świąt Bożego Narodzeuia, wydany zostanie we czwartek d. 24. b. m. numer podwójny „Gazety." — Numer następny wyjdzie we środę dnia 30. grudnia b. r.

Mianowania. Radca sądu krajowego w Przemyślu p. **August Schmidt**, został zamianowany prezydentem sądu obwodowego w Samborze. P. Schmidtowi życzymy szczęścia na nowem stanowisku i takiej sympatyi, jaką się cieszył w naszem mieście, tak w sferach urzędniczych, jak i u szerszej publiczności.

Zima innym miastom postępowym Europy — nie wyłączając Pruchnika — przynosi mimo mrozu i śniegu różne przyjemności. Tylko Przemyśl także i w tym względzie jest upośledzony. Nie wspominając nawet o sezonie martwym w pożyciu towarzyskiem, trwającym 12 miesięcy w roku i o zupełnym braku rozrywek publicznych, mróz i śnieg sprawiają mieszkańcom Przemyśla przez całą zimę mnogo nieprzyjemnych niespodzianek. I tak od dwóch dni już nikt nie zamiata śniegu z chodników i nie posypuje piaskiem lub popiołem bryłek lodu, które co chwila kogoś z przechodzących przyprawiają o poślizgnięcie się i upadek. Ile od środy „stłuczono pieprzów" nie liczyliśmy, dosięgną one jednak niezawodnie sumy niedoboru budżetu miejskiego na rok 1892. Zwracamy się tedy do magistratu z prośbą, ażeby kamienicznikom polecił czyszczenie chodników i posypywanie takowych piaskiem i trocinami.

Na gwiazdkę. Kilka dni tylko oddziela nas od Bożego Narodzenia, ruch więc w mieście ożywia się, gdyż każdy czyni przygotowania do świąt najweselszych w roku, chociaż obchodzimy je w ścisłem kółku rodzinnem, a ziemię nie stroją ni zieleń ni kwiaty, jeno pokrywa ją biały, puszysty całun śniegu.

Dziatwa i starsi wyczekują z niecierpliwością „Gwiazdki" i niespodzianek, które ten uroczysty wieczór ze sobą przynosi.

Między podarkami na „Gwiazdkę" główną odgrywają rolę: książka, cukry, fraszki galanteryjne i zabawki. Praktyczniejsi obdarzają się nawzajem rzeczami przydatnymi do dłuższego użytku. — O winie trzeba także pamiętać, zwłaszcza, gdy po rybie niezdrowo gasić pragnienie wodą i to w dodatku „przemyską."

Przed „Gwiazdką" prosimy tedy naszych czytelników na przechadzkę po mieście, gdzie wstąpimy do różnych sklepów, aby się tamże zaopatrzyć w upominki dla naszych najdroższych na „Gwiazdkę."

Zacznijmy od **księgarni p. Jelenia.** Na półkach spostrzegamy polską oryginalną literaturę gwiazdkową, która wyrugowała prawie zupełnie nędzne obce tłómaczenia i przeróbki, a zastąpiła je pracami, zastósowanymi do ducha naszej młodzieży. Zakupiwszy tutaj kilka dziełek, wstępujemy do sąsiadującej z księgarni **cukierni p. D. Szolca.** Wybór cukrów, pomadek i pierników ogromny, człowiek nie wie co wybrać; oprócz tego wymieniona cukiernia pamięta także o starszych, dla których przygotowała smaczne strucle, piękne makowniki, wytworne torty itp. — Od p. D. Szolca, pamiętając o naszych paniach, zaglądniemy do sklepu p. **E. Piskorza.** Firma ta zgromadziła na święta obfity zapas bielizny, chustek, konfekcyj i materyj bławatnych. Jeżeli tu coś kupimy, możemy być pewni, że wdzięczność pań podwójnym blaskiem opromieni nam święta. — Tuż przy E. Piskorzu położony jest **Bazar wyrobów krajowych imienia Zyblikiewicza.** Przepyszne rzeźby z Zakopanego, wytworne wyroby koszykarskie, między nimi etażerki, stoliki i stołeczki salonowe wyplatane manilą, barwne i wzorzyste kotary, miękkie jak puch kocyki — praca rąk polskiego i ruskiego robotnika, chlubne przemysłowi krajowemu wystawiły świadectwo i nęcą do zakupna. Bez nabycia chociażby nawet drobnostki, z Bazaru wyjść nie podobna.

W sklepie galanteryjnym p. **Strzyżowskiego i Sp.** zaopatrzymy się w piękne, praktyczne tanie zabawki, jak też i w wykwintne towary galanteryjne, poczem u pp. **Doskowskiego i Sp.** nabędziemy różnych świecidełek koniecznych do przystrojenia choinki, jak też i przynajmniej jedną kasetkę ozdobnego papieru, aby dalekim od nas przesłać kilka słów serdecznych i opłatek, którym z nimi podzielić się sami nie możemy.

Zwidzenia godne są także sklepy p. **Izaaka i Krebsa**; świadczą o tem wystawy ułożone ze smakiem, zawierające wiele przedmiotów nadających się na podarki świąteczne. **Skład płócien korczyńskich** w kamienicy OO. Franciszkanów i sklep p. **Sedlaczka** na bramie, tudzież firma **Perlik i Lewicki** licznych będą miały niezawodnie gości.

W wina, koniak, herbatę, wódkę, delikatesy i towary korzenne nie możemy się chyba gdzieindziej zaopatrzyć, jak u p. **E. Witkowskiego i M. Kruga**, a gdy po wigilji smakuje dobry papieros i cygaro, kupiwszy takowe w **Składzie specyałów** p. Józefowicza, kończymy przedświąteczną przechadzkę za sprawunkami na Gwiazdkę w zakładzie fryzyerskim p. **Dobrzańskiego albo Burdona**, aby się odświeżyć, u treść, przyczesać, ogolić i świąteczni także i na zewnątrz, przystąpić do podniosłego aktu łamania się opłatkiem.

Posiedzenie Rady miejskiej zwołanem zostało na środę dnia 23. b. m.

Wieczorek wokalno-muzyczny Towarzystwa gimnastycznego „Sokół," z którego dochód przeznaczony jest na pomnożenie funduszów budowy własnego gmachu dla „Sokoła", odbędzie się w pierwszej połowie stycznia r. p.

Koncert spacerowy z herbatą urządzony staraniem Towarzystwa Pań dobroczynności św. Wincentego á Paulo — odbędzie się w niedzielę dnia 20. b. m. w wielkiej sali magistratu. Początek o godzinie 5 wieczorem.

Towarzystwo przyjaciół młodzieży rozdało onegdaj jako kolendę 14 biednym uczniom szkół ludowych po jednej bundzie.

Rozwiązanie rady gminnej w Dobromilu. Wskutek wykrytych nieporządków w gospodarce gminnej dobromilskiej, została rada gminna reskryptem namiestnictwa z dnia 12. grudnia b. r. rozwiązaną, a pełnienie obowiązków naczelnika gminy poruczone komisarzowi powiatowemu p. Jakóbowi Sokołowskiemu.

Batożnicy nasi znów brykają. Doniesiono nam o dwóch wypadkach, gdzie fiakrzy tutejsi za jazdę na dworzec kolei wbrew taksie zażądali po 1 zł. Z tabeli, na której uwidocznione są ceny jazdy, nic nie można wyczytać, bo jest ona tak sztucznie przez byłego inspektora policyi miejskiej Maszczykowskiego ułożona, iż każdym razem po interpretacyę wypadałoby uciekać się do magistratu. W interesie publiczności powinien magistrat uprościć cennik jazdy fiakrów zwłaszcza, gdy żaden z funkcyonaryuszów policyi miejskiej nie trudni się obecnie przemysłem przewozowym.

W hotelu „Victoria" koncertować będzie w niedzielę dnia 20. b. m. muzyka wojskowa 24 pułku piech.

Kradzież. W piątek dnia 18. b. m. robotnik zatrudniony w sklepie p. L. Gansa, ukradł tamże worek kukurudzy. Ponieważ nie mógł go unieść, odsypał połowę kukurudzy i tem się zdradził. Złodzieja schwytano i odstawiono do aresztów policyjnych.

Bójka. We czwartek wieczorem pokłóciły się o ułana dwie sługi przy studni położonej przy ulicy Szerokiej. Po lotnych słowach chwyciły obie damy za koromesła i tak się tym orężem zacięcie złożyły, że obie odniosły ciężkie uszkodzenia. Hanię i Kasię stójkowy odprowadził wreszcie na magistrat.

Z Izby sądowej.

(Dokończenie.)

Wszakże przeprowadzone śledztwo wykazało nieprawdziwość tłómaczenia się podsądnego, a to nietylko w tym kierunku, iż wyprowadziło na jaw silne poszlaki wskazujące na Fedka Szatułę, jako sprawcę zamachu na Antonim Mühlhausenie dokonanego, ale nadto cały wynik śledztwa wzbudzić musi przekonanie, iż podsądny działał wówczas nie już w ogólnym zamiarze nieprzyjaznym, ale wprost w zamiarze zabicia.

W przedmiocie tym określić przedewszystkiem wypada stosunki jakie w latach ubiegłych łączyły ś. p. Antoniego Mülhausena z podsądnym, gdyż właśnie na podstawie tych stosunków wyrodziła się ta głęboka niechęć, a nawet nienawiść podsądnego ku ś. p. Antoniemu Mühlhausenowi, która ostatecznie do katastrofy dnia 6 września doprowadziła.

Otóż Fedko Szatuła sprzedał w roku 1885 realność swą w Drohomyślu położoną ś. p. Antoniemu Mühlhausenowi, zastrzegając sobie do śmierci mieszkanie w sprzedanej chacie, oraz użytkowanie pewnych części sadu i ogrodu.

Pożycie w jednej chacie Szatuły z rodziną Mühlhausenów odbywało się z początku bez nieporozumień. Jednakże już w roku 1886 począł podsądny czynić Mühlhausenowi wyrzuty, iż mu zbyt tanio grunt sprzedał, a w śród nieustannych kłótni, do których motywem niepoślednim była i pretensya Szatuły do zapłacenia mu przez Mühlhausena w myśl kontraktu z roku 1885 kwoty 25 złr. na przebudowanie stajenki na izbę mieszkalną, dominowały groźby ciągle przez podsądnego powtarzane, iż oboje Mühlhausenów nożem zabije, oraz groźby podpaleniem; faktyczne zaś targnięcia się podsądnego na małżonków Mühlhausenów, bądź to z kosą, bądź to z nożem, dodawały groźbom ustnym tym większego znaczenia, potęgowanego nadto uwzględnieniem okoliczności, iż podsądny oddając się nałogowi pijaństwa i będąc za różne zbrodnie dotkliwie karany, przedstawiał się jako człowiek nie szanujący żadnej powagi i do każdej zbrodni zdolny.

Te to groźby zamordowaniem, powtarzające się aż do jesieni 1890, w którym to czasie podsądny karę 8 miesięcznego więzienia właśnie za takie pogróżki rozpoczął, świadczą, iż myśl pozbawienia życia Antoniego Mühlhausen nie była podsądnemu obcą, a gdy się uwzględni, iż za świadectwem zeznań ś. p. Antoniego Mühlhausena tudzież Katarzyny i Jędrzeja Mühlhausenów, podsądny na krótki czas przed ciosem ś. p. Antoniemu Mühlhausenowi zadanym, zabiciem mu groził, narzędzie w dniu 6 września użyte i sposób działania t. j. pchnięcie nader silne w część ciała tak delikatną jak brzuch, —tedy niepodobna wątpić, iż podsądny działał w zamiarze zabicia ś. p. Antoniego Mühlhausena, że przeto przedmiotowa istota zbrodni morderstwa w §. 134, 135, l. IV. u. k. jest zupełnie stwierdzona.

Że zaś podsądny czynu tego istotnie się dopuścił, względnie, że istotnie nożem Antoniego Mühlhausena ugodził, to w tym kierunku budzą podejrzenie przedewszystkiem nader silne zaprzysiężone zeznania ś. p. Antoniego Mühlhausena o treści już wyżej naprowadzonej.

Gdy się nadto uwzględni pozasądowe przyznanie się podsądnego do zarzuconego mu czynu, zaś podniesiona przez podsądnego możność przypadkowego uszkodzenia się przez samego ś. p. Antoniego Mühlhausena, lub ugodzenia go przez którego z członków rodziny miasto podsądnego, wynikiem śledztwa zupełnie nie została popartą, ani nawet uprawdopodobnioną, interwencya bowiem Katarzyny i Jędrzeja Mühlhausenów na korzyść śp. Antoniego Mühlhausen miała miejsce, jak akta wykazują, **przed** właściwą chwilą krytyczną, i gdy w końcu oświadczenia czynione przez podsądnego wobec c. k. sierżanta Suchanka, iż on i tak długo nie pożyje a kilkoletnie więzienie za przebicie Mühlhausena w zakładzie karnym we Lwowie (w Brygidkach) uważa za dogodniejsze od aresztu w Krakowcu, zwłaszcza, że pobyt w Brygidkach nie będzie dlań nowością — świadczą nietylko o całkowitym upadku moralnym podsądnego, ale i o wewnętrznem poczuciu winy, tedy w tym składzie rzeczy przedstawia się oskarżenie jako zupełnie uzasadnione.

Po wywodach oskarzyciela i obrońcy, ława przysięgłych 10 głosami potwierdziła pytanie postawione w kierunku zbrodni morderstwa, a Trybunał skazał skutkiem tego Fedka Szatułę na karę śmierci przez powieszenie.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor
Henryk Słotwiński.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi.

Nadesłane.

Drobne ogłoszenia.

Rozkład jazdy.

Czas średnio europejski, późniejszy o 34 minut od Przemyskiego.

Z Przemyśla do Lwowa odchodzi pociąg osobowy o godz. 5. min. 21 rano, kuryerski o godz 1 min. 18 po płd., mięszany o godz. 3 min 15 po płd, osobowy o godz. 5. min. 59 wieczór.

Z Przemyśla do Krakowa odchodzi pociąg osobowy o godz. 6 min. 34 rano, osobowy o godz. 9 min. 37 rano, kuryerski o godz. 4 min. 3 po płd, osobowy o godz. 10 min. 51 wiecz.

Z Przemyśla do Chyrowa, odchodzi pociąg osobowy o godz. 8. min. 9 rano, mięszany o godz. 1 min. 49 po płd., osobowy o godz 11 min. 48 w nocy.

Z Przemyśla do Chyrowa, Zagórza, Mesö-Laborcz odchodzi pociąg osobowy o godzinie 7 min. 42 wieczór

Do Przemyśla z Chyrowa przychodzą pociągi lokalne. pociąg osobowy o godz. 3 min. 5 rano, mięszany o godz. 12 min. 49 po płd., mięszany o godz. 7 min. 56 wieczór.

Do Przemyśla z Mesö-Laborcz, Zagórza Chyrowa pociąg osobowy o godz. 7 min. 22 rano

Drukiem S. F. Piątkiewicza w Przemyślu.